

TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia 8 lutego (27 stycznia) 1874 r.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarni L. Kohna } kop. 75
w Warszawie w księg. M. Orgelbrauda }
z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich
księgarniach krajowych.
Adres redakcyi—Antoni Porębski w Petroko-
wie. Stacja kolei żelaznej.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę
z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i piątek.
Za odosłanie w miejscu dopłaca się 7 1/2 kop.
na kwartał.
Pojedynczy numer kosztuje 5 kop.
Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce
po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę
ilości powtórzeń.

16 P. Jolijanny P.	W7—16	Z.5—13	Nówszycza.	20 P. Leona P. i Eucharyjusza B.	W7—8	Z.5—20	Długość dnia god. 10 minut 12.
17 W. Sylwina i Sabina B.	7—15	5—15	Długość dnia god. 10.	21 S. Eleonory P.	7—6	5—22	Szabas.
18 S. Popielec. Konstancyi P. M.	7—13	5—17	Dnia przybyło god. 3 min. 31.	22 N. Wstępna, Katedry s. Piotra w A.	7—4	5—24	Dnia przybyło god. 3 min. 43
19 C. Konrada Wyznawcy.	7—10	5—19		23 P. Piotra Dam. i Romany P.	7—2	5—26	Pierwsza kwadra księżycy.

Treść:—Służący przez S. S.—Wiadomości miejscowe i z okolic. Korespondencje Tygodnia: Z Mzurowa przez F. Świderskiego.—Różne wiadomości. — **Odcinek.** — Wycieczka do Holandyi przez Adama N. (ciąg dalszy)—**Dołatek.** — Mabela Vaughan—powieść. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

SKUŻĄCY.

Kwestyja służących, tak jest oddawna rozbiérana, narzekania pod tym względem są tak powszechne, roztrząsań tego przedmiotu tyloliczne widzieliśmy przykłady, iż zdawałoby się, że wy-czerpano do dna wszelkie pomysły, dążące do zaprowadzenia jakiegoś ładu w wzajemnych stó-sunkach usługujących i chlebobawców. A jednak wejrząwszy w życie rodzin, przypatrując się tym nieprzyjemnym zajściom i kłopotom, jakim podlegają gospodarze i gospodynie domów, możnaby wynaléże przyczyny tego anormalnego stanu, za-wodów i nieprzyjemności, — dojść do źródła, z któ-rego wypływają tyloliczne, często uzasadnione skargi.

Towarzyszek życia naszego lamenty, docho-dzą uszów naszych: — poufne rozmowy pań nie obchodzą się powszechnie bez narzekań, bez skarg i opowiadania rozmaitych przykrości ze stósun-ków ze służącymi wypływających. — Narzekają, żalą się, ale naprawdę, żadna z tych doświadczonych gospodyń nie zastanowi się, gdzie trzeba szukać przyczyny niezadowolenia, — nie pomyśli co przedsięwziąć należy, aby zle, o ile można zmniejszyć albo oddalić?

Badając ważny ten przedmiot, rzuciłem sobie to na pozór dziwne pytanie: „Czy my mamy służących?” — Po namyśle odpowiedzieć musiałem: „Bardzo rzadko.”

Bo pod nazwiskiem *służącego*: rozumiem osobę którąkolwiek płci uzdolnioną do wypełnienia za oznaczonym wynagrodzeniem pewnych określo-nych czynności; rozumiem mężczyznę lub kobietę; którzy nabyli wprawy przez praktyczną naukę czy to przygotowywania potraw i pieczenia; czy to utrzymywania porządku w mieszkaniach, — czy obsługi osób w rozmaitych ich potrzebach, szy-cia, prania bielizny, prasowania i t. p. — Słowem rozumiem specjalistów już niejako, podobnych jakim z właściwym wykształceniem spotykamy win-nych zawodach np. czeladników, pomocników, subje-któw i t. p.

Gdy ktoś przyjmuje do obowiązku jakiegoś pomocnika, stara się naprzd za pomocą świadectw lub ustnych objaśnień zapewnić, czy on posiada dostateczną znajomość wypełniania przyszłych obo-wiązków? Jeżeli zaś ktoś przyjmuje uczniów to jest tak zwanych *terminatorów*, to naprzd już uprzedzony jest o ich nieświadomości; a ci nawza-jem wiedzą, że potrzeba pewnego przeciągu czasu, by po nabyciu praktycznych wiadomości i wpra-wy dojść mogli do zamierzonego celu.

Ze służącymi rzecz się ma zupełnie inaczej. Po największej części żądający sługi obznajmionej, wykwalifikowanej na wzór czeladników lub sub-jektów dostają początkujące uczennice i te w krótkim czasie, jak to jest zwyczajem po przejściu kwartału lub dwóch, nabyte jakie takie uzdolnienie

i wprawę z krzywdą pracowitej nauczycielki do innego przenoszą domu.

Ileż ambarasu, ile kłopotów doświadcza każda gospodyni z obrobieniem tak surowego materiału! Sama przymuszona jest nad każdą czynnością czu-wać, albo ją wypełniać, znosić nieodzwonne szkody, z braku zręczności wynikające, musi tą machiną niezdatną ciągle kierować i w leniwych postępkach popychać.

Takie też usługujące indywidua są rzeczy-wistymi *popychadłami*.

Jeżeli się zdarzy, że mają dobre chęci, przykładną cierpliwość, z czasem nabywają wpra-wy do pracy; a jeżeli jeszcze przytém przyniosły z domu moralne zasady, przez wdzięczność samą za odebraną naukę, prawdziwą podwalinę ich bytu, zostają w miejscu, umiejętnie i spokojnie wywią-zując się ze swoich obowiązków. — Jeżeli jednak jak to bywa najczęściej, upór, złe wrodzone narowy, krzywe wyobrażenia o poniżających niby obowią-zkach, lekkomyślność przeszkadzają takiej jednostce do specjalnego wykształcenia; staje się ona nie-znośnym ciężarem dla gospodyni, z niecierpliwością więc ta wygląda chwili zrzucenia go z siebie, choć kolei rzeczy przychodzi jej dźwigać inny, taki sam lub podobny.

Dawniejsze pojęcia i stósunki były tego rodza-ju, iż wykonanie czynności służbowych, poczyty-wano niejako za *niewolnictwo*. — Przy wyobraże-niu uległego sługi, stawał zaraz na pamięci *pan rozkazujący*. — Pomimo wszakże tego pod-daństwem napozór tracącego pojęcia, służący, po przebyciu początkowego terminu (który nigdy dla młodego wieku nie był i nie jest rozkoszą) wyu-czeni, wierni i przywiązani, po kilkanaście lat, a nawet do końca życia w jedném najczęściej zosta-wali domu. Surowa wówczas powaga, ojcowskie starania i ostre napomnienia gospodarzy, zmuszały sługi do zgodzenia się ze swém położeniem z po-korą też, bez szemrania, chętnie pracą płacili za swe utrzymanie. — Moralny ów stósunek, przy pro-stocie obyczajów wiązał ściśle panów ze sługami, a chociaż zdarzały się przykłady zbyt surowego postępowania, to te należały do wyjątków i za pod-stawę w sądzeniu dawniejszych zwyczajów służyć niepowinny.

Wielka, idea swobody indywidualnej zmieni-ła wiele poprzednich wyobrażeń, dla zapobieżenia jednak łatwemu spaceniu i swawoli wspierać się winna na dwóch drogocennych filarach: to jest na moralności i nauce. Bo tylko tymi szlachetnymi przymiotami obdarzony człowiek, ceniąc swoją godność rzeczywistą, będzie umiał, będzie chciał uczeiwie wykonywać przypadłe mu obowiązki; a tętnąc miłością ku Stwórcy i ludziom, oświecony, wykształcony w swoim zajęciu nie będzie uważał za poniżenie, że tę lub ową czynność wykonywa, — wdzięczny raczej będzie chlebobawcy, od którego wzajem uznanie, szacunek i przywiązanie pozyska.

Nie jeden powie może; że to obraz wymarzo-ny, niedający się urzeczywistnić! — Ileż to jednak

pomysłów za marzenie poczytanych, że dobro ludz-kości za cel miały, przy dobrych chęciach i wytrwa-łości w czyn się wreszcie zamieniło? — Czyż mamy zaniechać szczepienia drzew, chociażbyśmy sami nie mieli kosztować szlachetnych owoców?

W ościennych, oświeconych państwach, gdzie stopniowe wykształcenie wszystkie warstwy spo-łeczeństwa poniekąd obejmuje, na każdym kroku i stanowisku spotykamy ludzi, którzy pewni siebie, wzamian za swoją pracę, mają prawo żądania od-powiedniego wynagrodzenia od osób tej pomocy potrzebujących.

Widzimy tu między innymi dokładnie obzna-jomionych ze swoim przedmiotem: stan gretów kucharzy i kucharki, lokajów i pokojówki, kobiety do pielęgnowania dzieci lub chorych osób i t. p. U nas pod tym względem podobny obraz, w nie-zmiernie wszakże szczupłym zakresie, widzimy tylko w Warszawie, gdzie słudzy więcej światła mający, lepiej godność swoją i obowiązek pojmują i przy starszych i wprawniejszych się wyuczają, gdzie też i najzdolniejsi z prowincyi gromadzą się w nadziei lepszego wynagrodzenia.

Rzadko się u nas zdarza, ażeby rodzice, odda-jąc swoje dzieci w służbę, wyznali, że te nie nie umieją i godzili się na pozostanie ich przez dłuższy przeciąg czasu; rzadko zalecają dzieciom cierpli-wość, winne posłuszeństwo i pilność, a rzadziej jeszcze proszą o ojcowską opiekę nad niemi. Idzie im bowiem przedewszystkiém o wytargowanie naj-większej płacy, — z którejby i sami w części korzy-stać mogli — i o pozbycie się z domu niepotrzebne-go ciężaru. — Najczęściej też młode, ciemne dziewczę, szukające służby w mieście staje się ofiarą rajfur-ki, która nie znając jej, poręcza za uzdolnienie i sprawowanie. Takiem to indywiduum gospody-ni domu ma powodować, taki to surowy materia-jał musi obrabiać, co gdy nie obejdzie się bez przy-krości i strofowań, po przejściu kwartału czujna, wszystko wiedząca stręczycielka, zapuszcza swoje opiekuńcze szpony w słabą ofiarę i przenosi ją do innego domu, gdzie o swoim zysku nie zapomina, wskazuje widoki wyższej płacy przynależnej owej służącej, jako już więcej wykształconej w swój specjalności, — przyczém od stron obydwóch pobiera wynagrodzenie, od sług często bardzo wysokie, za przyznaną przez siebie kwalifikacją.

Słusznie więc powtórzyć mogę, że my nie mamy, albo bardzo rzadko, dobrze obznajmionych z obowiązkami swymi służących, że musimy je sami wyuczać, a z powodu krótkiego zwykle termi-nu służby nie mamy nawet pociechy oglądania owoców wysień i zabiegów w tym kierunku.

Każdy pojmuje, każdy czuje, a wielu doświad-cza tego niewygodnego położenia, tych przykrych zawodów czyż jednak jedynie nieustanne narzekania i skargi niewyczerpane mają być kojącem cierpienia domowe lekarstwem gospodyń?

Należałoby może, zdaniem naszym, wspólnymi usiłowaniami postarać się: o ułatwienie techniczne-go w właściwym zakresie wykształcenia — i o podnie-

swoją naukę i mozoły słusznie wynagrodzone będą a służące nabywszy już większej wprawy albo zostaną w miejscu za podwyższonem wynagrodzeniem, albo doń w innym domu nabędą prawa.

Nie pochlebiam sobie, ażeby myśli w przedmiocie stósunków służebnych tu rzucone odznaczały się czémś nowem, szczególną trafnością i praktycznością; wypowiedziałem je z całą szczerotą w tej nadziei, że innym więcej tego przedmiotu świadomym, dam powód do objawienia swoich może trafniejszych, lepiej dających zastosować się projektów.

A kto więc — może usiłowaniem naszym rzucone ziarno, przy sprzyjających okolicznościach, wyda obfity plon który w stósunki społeczne wniesie ożywe zadowolenie i spokój pożądany?

S. S.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

W niedzielę d. 8 b. m. w kościele po-pijarskim wykonano „Mszę” Józefa Władysława Krogulskiego, i „Graduale” Anieli G.

Przedstawienie amatorskie składające się z komedyj: „Konkurent i i mąż” i „Consilium facultatis” z którego dochód przeznaczony jest na korzyść restauracyi kościoła farnego odbędzie się w d. 8 marca r. b. w miejscowym teatrze Spana. Bilety zamawiać i nabywać można w sklepie W. Zaleskiego i w cukierni S. Wojciechowskiego.

Na osady wolne złożyli: Hjeronim Chaciński i Franciszek Tworkowski po rs. 6; — bezimienni na tenże cel rs. 5 — i na Stypendyjum Kopernika rs. 3.

W mieście naszym d. 8 b. m. w ruskim klubie miała miejsce maskarada, na której masek było niewiele; d. zaś 9 b. m. w salach hotelu wileńskiego dany był bal kawalerski, na którym zaproszone liczne towarzystwo bawiło się jak najlepiej aż do samego rana. — To liczne zebranie zdaje się przemawiać za potrzeba urządzenia w naszym mieście stałej zniżka opłatą resursy, co ma miejsce nie tylko w Warszawie ale i po innych znaczniejszych miastach naszego kraju.

Pan Mieczysław Horbowski baryton znany z występów w koncertach i na scenie warszawskiej, obecnie znajdujący się w składzie opery poznańskiej, gdzie z niemałym powodzeniem występował w Halce, Traviacie i innych większych operach, jak sły-

szeliśmy, po skończeniu sezonu opery w Poznaniu, w początku marca ma przybyć do naszego miasta dla dania koncertu.

Na polowaniu odbytem w zeszłym tygodniu w naszej okolicy, zabito tylko trzech zająców, z których, dwa miały na szyi pętlice druciane z urwanych siodel, — gdy nadto często znów spotkać się dają przy sprzedaży zające z uciętymi przez żelaza skokami, gdy myśliwi połują na cudzych gruntach bez właściwego pozwolenia, a psy wiejskie uganiają się po polach, w czém impowieszenie zbyt lekkich lub małych drewnic bynajmniej nie przeszkadza, to i dziwić się nie możemy, że zwierzyna coraz rzadszą u nas się staje wobec tak bezkarnego różnemi drogami łępienia. Warto by pomyśleć o skutecznie zaradczych środkach.

W d. 5 (17 marca) r. b. w trybunale kaliskim mieć będzie miejsce ostateczna sprzedaż w drodze wyłączenia młyna parowego w Nowo-Radomsku, przysądzonego tymczasowo za rs. 12000.

Z dniem 1 marca r. b. otwarte zostaną między innymi stacje ogierów ze stada rządowego jańskiego: w Małej Wsi w powiecie rawskim; w Górze Bałdrzychowskiej w powiecie łęczyckim i na folwarku Chełmno w powiecie kolskim.

We wsi Kaszewicach w bieżącym tygodniu wskutek eksplozyi kotła w gorzelni czterech ludzi utraciło życie.

Zwracamy uwagę osób wnoszących podatki do kas rządowych, na wyjątek z przepisów obowiązujących, na odwrotniej stronie kwitów pomieszczony, objaśniający, że kontrybucji, którzy przed odebraniem kwitu opuszczają lokal kasy, podlegają karnej opłacie w wysokości 30 rubli.

KONCERT. Młodzieńskie wysoko utalentowane wirtuozki panny Laura i Matylda Herman na ogólne życzenie publiczności przybyły do naszego miasta i w d. 9 b. m. dały w teatrze p. Spana drugi i ostatni koncert, składający się 1) z Fantazyi z opery Duc d'Orlonna, 2) Fantazyi z Rigolatto Alarda, 3) Wielkiej fantazyi z Ernanięgo, komp. Alarda i unisson. 4) Fantazyi z Niemczi z Portici. 5) Fantazyi z Traviaty i 6) Wielkiego koncertu Vieuxtemps'a. — Akompaniował do tego koncertu jak najdokładniej p. Benduski miejscowy fortepianista, który jak wiemy napewno, zaledwie z przybyłymi do nas artystkami na parę godzin przed koncertem, zdołał próbę odbyć jednej tylko sztuki, a mianowicie ostatniego numeru.

Z tego drugiego koncertu jeszcze więcej przekonaliśmy się o ogromnym talencie tych genialnych dzieci, których gra skończona wprowadza w za-

chwyt i budzi podziw czystością, precyzyją i wytwornością. Partycyje melodyjne wykonywają czarująco, ale i tam, gdzie są największe mechaniczne trudności, okazują się najbieglejszemi artystkami. Co się tyczy unisono wykonywanego przez nie, to powiemy tylko, iż najdelikatniejszy słuch przy największem wyteżeniu niemoże znaleźć nawet cienia różnicy tonów dwóch instrumentów zlewających się w jednolitą harmoniją. Teatr trząsał się od niustannych oklasków i przywoływań koncertantek, które wiele zyskują na programatach ułożonych głównie z oper najpiękniejszych, znanych powszechnie i dla swjej melodyjności powabnych i przystępnych dla ogółu.

Miasto i okolica licznie przedstawione zapełnieniem całej sali teatralnej zaświadczyły, iż piękno ma jeszcze wielbicieli i że poezycja jakkolwiek w najnowszych pojęciach wielu ludzi liczy się do mrzonek nieużytecznych i szkodliwych jako przypominających niemateryjalne sfery ducha naszego, jest nieodzowną potrzeba dla tych, którzy w niej odnajdują najlepszą swą cząstkę nieśmiertelną, co ich uszlachetnia, pociesza, pokrzepia i zachęca w pracy a czego napróżno szukaliby w powszedniego życia stósunkach.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Mzurów pod Żarkami.

Do wszystkich duchownych i cywilnych, męskiego i żeńskiego rodzaju próżniaków na prowincyi zamieszkałych, a których „Tydzień” w pierwszym numerze z r. b. w artykule „Na progu” wspomina i niżej podpisany policzyć się muszę, chociaż przez grzeczność pominięty zostałem. — Zaczawszy niby coś nakształt korespondencyj naraz uciałem, rozmazgawszy myśl kłopotami, które mnie przez wypadki losowe spotykały. — Przekonawszy się jednak najoczowiciej, że wszelkie rozmyślania i desperacyje, jak to powiadają, psu na budę się nie zdadzą — przesyłając wszystkim czytelnikom Tygodnia serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w rozpoczętym roku, zaczynam moje bazgraniny, życząc sobie, abym Wam smutne chwile żywota mógł rozweselić.

Od czego zacząć — dalibóg nie wiem — powróciwszy jednak z Krakowa, gdzie dla poratowania słabnącego wzroku, kilkanaście dni zabawiłem, podzielę się z czytelnikami Tygodnia wrażeniami, jakich w tém mieście doznałem.

Niegdyś wolne, niepodległe i ściśle neutralne miasto Kraków, podobne jest do dzisiejszego, jak piędź do nosa. Wszystko, co tylko myśl i duszę

pożór letniego siedliska dla ludzi lubiących komfort nadaje, — w pobliżu znajdujące się wody morskie w Scheveningen, są niustającym śpichlerzem dla eleganckiego towarzystwa Hagii, z którego wciąż nowe materiały z przybywających zagranicznych tłumów czerpać może. Miasto posiada piękne budynki, zbywa mu jednak na kościołach zajmujących, których przecież w całej Holandyi tak wiele znalazłem. Teatr królewski dający przedstawienia cztery razy w tygodniu a dwa razy na tydzień w Scheveningen był dla mnie prawdziwą niespodzianką. Trupa jest niezła i rekrutuje artystów z Belgii, — posiada w swoim składzie operę, haute-comedie i vaudeville, w ten sposób daje możność hażanom repertoar paryskich teatrów w skróceniu poznawać.

Grano przy mnie: Żydówkę, Córke Regimentu i Sen letniej nocy Thomasa, przyczém dodawano małe komedjki, prócz tego kilka sztuk większych Sardou'a i Augier'a. Teatr w Hadze piękniejszy od innych w Holandyi, otwiera wśród zimy podwoje dla miejscowych artystów, którzy z Amsterdamu przybywają i dwa razy na tydzień dają przedstawienia.

W Hadze znalazłem wiele osobliwości, bliższej godnych uwagi. Pierwsze ta miejsce zajmuje muzeum królewskie. Holandya w pewnej chwili dostarczyła sztuce poważną plejadę malarzy, arcydzieła ich wszakże rozeszły się po całym świecie, a kraj ojezysty zaledwie mała ich ilość zatrzymał w stanie. Tém, co pozostało obdzielili się, większe miasta w Holandyi, a największy udział dostał się Hadze, jako miastu rezydencyjalnemu i najmniej handlem zaabsorbowanemu. Najpiękniejszy egzemplarz galeryi stanowi arcydzieło Pawła Potter'a, obraz przedstawiający buchają prawie naturalnej wielkości. Potter celował w krajobra-

zach, a szczególnie tóż zwierzęta malował z niewypowiedzianą prawdą i życiem. Piótno to na 60000 fl. cenione, znajdowało się czas jakiś w Luwrze, gdzie zajmowało jedno z najwydatniejszych miejsc. Przedmiot obrazu nie zdaje się być ponętaym, a jednakże widok zwierzęcia, które zdaje się, że za chwilę się poruszy, takie budzi zajęcie, iż oczów od niego niemożna oderwać. Prócz tej galeryi znajdują się i prywatne zbiory, w téj liczbie galeryja radey Hofmana posiada piękne okazy, pomiędzy którymi zwrócił moją uwagę obraz niewiadomego malarza, przedstawiający młodą dziewczynę na grobie matki; myśl dosyć znana, jednakże układ światła i prostota szczegółów nie mogą nie uderzyć nawet profana. Wróćmy do muzeum. Dolne piętro zajętem jest wyłączne przez gabinet osobliwości, pomiędzy którymi Chiny, Japonija, oraz kolonije Holandyi przeważne miejsce zajmują.

Haga posiada cenny księgozbiór, gdzie znajduje się wspaniała kolekcya kamej i medalów. Nie miałem czasu przez dni kilka widzieć wszystkiego, obejrzałem jednak pałac króla, muzeum marynarki, wystawę kolonij, wreszcie w parku wzniesioną letnią rezydencyją królowej, zwaną *l'huis in't besch*, wystawioną w 1547 r. przez Amelię, wdowę po ks. Oranii Fryderyku Henryku. Wnętrze pałacu, pomijając galeryją obrazów, mały interes budzi: zbiory chińskie, w których tak się Holendrzy kochają, pierwsze tam zajmują miejsce. W gabinecie królowej, gdzie stoi fortepian, spotykasz pagody, smoki, karykatury japońskie, wypchane ptaki, to samo w jadalnym pokoju, tak, że dziwić się przychodzi, jakim sposobem kobieta w tak ubranych apartamentach wymieszać może. Do całości brak tam znakomitego obrazu Rembraut'a, który w Hadze w muzeum się znajduje; nazwę nosi on *Lekeyja anatomii*, a przedstawia profesora

uniwersytetu w Leydzie Tulp'a, który sekcyją odbywa. Krwawy ten obraz, niewątpliwie arcydzieło sztuki, na dziwnie atoli niestetycznym tle, dobrzeby się nadawał do całości tych zbiorów. Przyszedł mi na myśl, kiedy przyglądałem się jakimus wypchanemu strasydłu przy pianinie. Rembrandt znakomicie uchwycił myśl ludzką, zaciekaając się w śmierci, aby wykryć prawidła życia, słuchacze pograżeni w wykładzie, zdają się profesora swojego pożerać oczami.

Prawdziwem pięsiódelkiem przywiazanem do Hagii, są morskie kąpiele, o kilkanaście wiorst od miasta odległe, w Scheveningen; dostać do nich się można bądź za pośrednictwem trekschuiten, bądź też omnibusów; — jedna i druga przeprawa są nadzwyczaj tanie. Francuski teatr, muzyka pod inteligentnym kierunkiem znanego fletyisty Botgorscheck'a z Wiednia; wreszcie bale dziecięce, niepomierne materiały rozrywkowego kurującym się dostarczają. Dodajmy do tego cudowne powietrze nadmorskie, którego aromat zdaje się przysparzać co dzień po jednym roku życia a będziemy mieli pobudkę, dla której co rok Scheveningen jest przepełnione. Nikomu jednak ze współziomków jechać tam nie radzę a to z powodu drożyzny i trudności w dostaniu lokalu. Karol Gutzkow, który w zeszłym roku w Scheveningen bawił kilka tygodni, z polotem sobie właściwym opisał tę miejscowość tak pod względem kuracyjnym jak i towarzyskim, dokąd czytelników tego rysu odsyłam (Kölnische Zeitung n. 242 III Blatt).

Opuściłem Hagę z prawdziwym żalem lecz mając jeszcze wiele do widzenia a czas mój był obliczony, nie mogłem bawić w niej dłużej. Wyjechałem z kolei do Goudy zwanęj w języku miejscowym Tern Gouw. Miasto liczy 15352 dusz i leży nad rzeką Yssel. Gouda posiada wspaniałe

MABELA VAUGHAN

PRZEZ MISS CUMMING
tłómaczona z angielskiego
przez S.....ską.

(ciąg dalszy)

Z pewnym rodzajem poszanowania, wytwor-na dziewczę usiadła na ławeczce, zajmowanej przed chwilą przez uczniów Rosy i uściśniła wychudłą rękę chorój.

— I ja szczęśliwą jestem widząc cię, — odrzekła wpatrując się w nią z tkliwym zajęciem. Wie pani, że ona istotnie ma dziś kolory? zwróciła się Mabela do pani Hope, patrząc z niepokojem na córkę.

— Tak — odrzekła wdowa niepewnym głosem, ale obawiam się, aby to nie było złym znakiem, często miéwa gorączkę w tej porze.

— Utrudziłaś się uczyć dzieci, mówiła Mabela zdaje mi się, że to jest nad twoje siły.

— O nie, bynajmniej, odpowiedziała Rosy, — to mnie wcale nie męczy, one uczą się z taką łatwością.

Począłem chcąc sama zmienić przedmiot rozmowy, zapytała chłopczyków o Lidyję i jak się dostali do niej. Od czasu do czasu spoglądała na Mabelę z uwielbieniem, obecność młodej dziewczę przynosiła jej podwójną radość, iż się znajdowała z osobą, której kochająca natura, tak była zbliżoną z jej usposobieniem — i że miała sposobność wpatrywania się w twarz najzupełniej odpowiadającą wymarzonemu przez nią ideałowi piękności.

Mabela, spotykając wejrzenie Rosy, czuła zadowolenie większe nierównie niż to, jakie jej sprawiały pochwały najgorliwszych wielbicieli; ale po tym uczuciu, następowało wkrótce ocenienie własnej wartości, które zmuszało ją pominięci, do porównania jej życia bez celu i pożytku, z poświęceniem tego biédnego chorego dziecka.

Łatwość w obejściu Mabeli, rozproszyła niedługo zakłopotanie pani Hope i jej zwykła powaga ustąpiła wobec ujmującego nłożenia dziewczę. Zapomniano wkrótce o różnicy, jaka istniała między gościem a domownikami, rozmowa się ożywiła i wkońcu zupełna nastąpiła poufałość w tém małym kółku. Wdowa opowiadała coś ze wspomnień swojej młodości, mówiła o dawnych lepszych czasach i o dobrej nadziei, jaką miała na przyszłość dla swych dzieci; codzienne zajęcia Rosy zostały wyliczone i opowiedziane i Mabela dowiedziała się o istnieniu Janka, słysząc co chwila imię jego wymawiane przez matkę lub siostrę.

Mabela z żywym zajęciem słuchała tych szczegółów i podobnego doznawała współczucia, gdy wspominając następnie o swoim dziecięctwie, powiedziała, że w ósmym roku życia straciła matkę.

Przyjemność słuchania rozmowy wystarczała miłocnemu Alikowi, ale bracišek jego nie lubił być słuchaczem tylko, szukał więc wokoło siebie czegoś do zabawy, a znalazłszy starą książkę, bardzo zniszczoną rzucił ją na ziemię i popychając nogą suwał po całym pokoju. Chora spojrziała na dziecę, a Mabela widząc zabawę malca, podniosła książkę mówiąc łagodnie: — Murrayu nie trzeba psuć do reszty biédnej książki, widać że nie masz poszanowania dla starości.

— Wysłużyła się ona dobrze, mówiła chora z uśmiechem, może téż dla tego tak ją lubię!

Było to dawne wydanie *Czynów pielgrzyma*, Mabela pokazała starszemu siostrzeńcowi, że to taka sama książka, jak, ta którą mu kupiła przed paru dniami.

— O wcale nietaka, odpowiedział, pogardliwie. Moja książeczka niepodobna do téj, moja jest śliczna, a ta stara i brzydka. — Ale spostrzegłszy,

że na to niekorzystne porównanie, zasmuciła się twarz Rosy i żałując tego co powiedział, chciał naprawić błąd swój słowy: — „Ciocin Mabelo, trzeba jej dać taką jak moja.“

— Zapewne, odpowiedziała dziewczę. Jeśli pozwolisz przyniosę ci ją z największą przyjemnością — dodała zwracając się do Rosy.

Uradowana chora uśmiechnęła się i zamysliła; Alik nie pozwalając jej odpowiedzieć Mabeli, zaczął opisywać bogatą oprawę, złoczone kartki i obrazki w obiecanéj książce:

— Chcesz mieć taką? zapytał chłopczyk skonczywszy swój opis.

— Czy to dużo będzie kosztowało? zapytała Rosy ciągle zamysłona.

— O tak, odpowiedział Alik znacząco.

— Wiele? zapytała chora, obróciwszy się ku Mabeli, i pokazując zniszczoną bibliję i kilka kartek wydartych z elementarza leżących przy niej — czy będzie kosztowała tyle, co dwie takie książki nowe?

— Przynajmniej tyle co pół tuzina takich, odpowiedziała Mabela zdziwiona tém pytaniem.

— Tak! zawołała Rosy z zaiskrzonymi oczami, to ja wolę sześć takich książeczek. Ale po chwili dodała z wahaniem: — może mnie niewolno wybierać?

— I owszem, odrzekła Mabela, gdy Alik zrobił niezadowoloną minę, przyniosą ci to co obie rzesz.

— Trzeba jej dać jedno i drugie, zawołał żywo Alik z wyjaśnioną już twarzą.

— Nie, nie, dziękuj, mówiła Rosy ze stałością.

Sądziła zapewne, że może zanieść prośbę o tę zamianę, ale deliktność nie pozwalała jej przyjmować nowego zobowiązania, do którego samaby myśl nasunęła.

— Zrobię jak będziesz chciała — powiedziała Mabela wpatrując się w Rosy z głębiokim przejęciem.

— W takim razie proszę o bibliję i o elementarze; mamy tylko ten stary testament bardzo zniszczony i te kilka podartych kartek, do naszej niedzielnéj nauki, to za mało. Dzieci nie mogą czytać na biblijach rodziców i także będą uszczęśliwione, jak każde dostanie książkę na własność. O! panno Mabelo, jakże pani jesteś dobra!

— Ja zawołała dziewczę z największą pokorą, dla mnie niczem jest dać im te książeczki. o wiele więcej ty robisz Rosy?!

Mabela wstała z ławeczki, zapięła salopę i złożyła pocałunek na czole chorój, aby ukryć wzruszenie, jakim ją przejęła wspaniałomyślność biédnego dziecka.

— Co więcej mogę ci przynieść? spytała jej. Czy masz na co ochotę? Co ci największą ulgę przynosi w gorączce?

— Pomarańcze! krzyknął Murray z drugiego końca izby, gdzie siedział na krześle jak na koniu, bo u niego pomarańcze łączyły się w przyjemny sposób do wspomnienia każdéj choroby.

Uśmiechnęli się wszyscy, a Mabela uchwyciła myśl podaną przez dziecko.

— Przyniosę jej pomarańcze, jeżeli pani myśli, że to dobre dla niej będzie, powiedziała do pani Hope.

— Mogą ją nieco ochłodzić — odrzekła wdowa, prawie co dzień zrana miéwa gorączkę. Ciągle jej powtarzam, że mogłaby tego uniknąć, gdyby weześniej do snu się kładła i nie męczyła się tak wieczorami; ale ona zawsze siedzi do późna i cały wieczór bawi się stołem fraszek; a często choć pójdzie do łóżka, Janek stawia za nią poduszkę, lub cokolwiek do oparcia i tak siedząc pracuje sama nie wiem nad czém, nad jakimiś cackami,

których nie wiem nazwiska, póki jej sił nie zabraknie i ból w plecach mocno nie dokuczy; pojmuje pani, że potem spać nie może.

Rosy, słysząc to, spojrziała zakłopotana na matkę, a Mabela odwróciła się do chorój, zdziwiona tém oskarżeniem, które zdawało się dowodzić braku posłuszeństwa, co niepojętém było dla niej w tak rozsądném dziecku.

— To niedobrze, — powiedziała kładąc rękę na jasnych włosach Rosy; czyż do tego stopnia lubisz się bawić, żeby aż wpadać w gorączkę?

— To dla zabawienia Janka — pociechu odpowiedziała chora.

Odpowiedź ta do głębi przejęła serce dziewczę; tyle miłości braterskiej, tyle zaparcia się siebie, zawierało się w tych słowach, że niepodobna było nie doznać wrażenia, tém bardziej, że stan zdrowia biédnego dziecięcia uwalniał ją od wszelkiej odpowiedzialności. Mabela czuła, że takie postępowanie wyrzutem dla niej było. Wpatrywała się przez chwilę w Rosy, aby wyczytać z jej twarzy tajemnice téj wewnętrznej siły, pokonywającej niemoc cielesną, poczem w obawie, aby nie okazać ile wzruszoną była, pożegnała śpiesznie chorą i wyszła z siostrzeńcami, polecając pani Hope, aby jej udzielała przez Lidyję wiadomości o Rosy i udawała się do niej po wszystko, coby kochanéj dziecinie przydatném było.

Dzień już zapadał i Mabela, odprowadziwszy siostrzeńców do matki, wróciła z pośpiechem do domu.

Jakaż zmiana w jej umyśle od dwóch godzin! Wychodziła wzburzona, niespokojna i nieszczęśliwa, miotana żalem, porywana próżnemi żądzami, gnębiona przez gorzkie zawody; i teraz jeszcze cierpi, ale pomieszanie jej wywołane jest skutkiem prawd nieznanych jakie jej objawiono. Szlachetna dążność porywa jej umysł, choć jeszcze niewyraźnie, do dobrego, a gorycz, jaka ją przejmuje jest wynikiem niezadowolenia z siebie, prowadzącego do skruchy.

Nie surowa przestroga ani krzyk potępienia rozbudziły w niej uspione sumienie i przejęły uwielbieniem jej duszę; był to łagodny poszept kochającego serea, któremu odpowiedział głos wewnętrzny — i głosu tego nie już nadal nie zagłuszy. Wszakże opierała mu się jeszcze, bo pokusy ziemskie są silne i niebieskie natchnienie osłabia się chwilowo; ale wkrótce znów odzywa się sumienie, wyniosłe wśród rozkoszy, a pokorne w samotności, jako anioł stróż, czuwający bezustannie, aby usuwać szkodliwe wpływy, szukający sposobności odezwania się i czekający chwili, kiedy serce odpowie na jego wezwanie i zwycięstwo odniesie.

ROZDZIAŁ XVII.

Mabela pod wpływem odwiedzin u Rosy i uczuć, jakie miłosierdzie biédnej dziewczynki, obudziło w jej duszy, usiłowała odzyskać zaufanie brata i przywrócić między nimi dawne przyjazne stósunki.

Henryk wzruszony był i zakłopotany zarazem, temi oznakami powracającego zajęcia. Niekiedy zdawało się, że znajdował równą jak niegdyś przyjemność w towarzystwie siostry, w innych zaś razach stronił od niej jakby jej obecność nie miły przymus mu sprawiała. Unikał najstaranniej wszelkiej wzmianki o teraźniejszym swoim postępowaniu, okazywał jednak wielką pogardę dla tego co nazywał życiem New-Yorku i nie tał znużenia i niesmaku, jakie mu sprawiała.

Przywiązanie i wytrwałość Mabeli, byłyby bezwzględnie odniosły zwycięstwo nad przyzwyczajeniami brata, gdyby zniechęcenie nie było ją

opanowało, w samym początku przedsięwziętych usiłowań i nie przeszkodziło prowadzić dalej zadania, jakie sobie założyła.

Pewnego wieczoru, kiedy przyjechała o późnej porze do domu, dowiedziała się od służącego, że brat jeszcze nie wrócił; więcej niż kiedykolwiek zaniepokojona, postanowiła czekać na niego. Ale młodość potrzebuje wypoczynku, zmęczenie opanowało ją wkrótce i rzucając się na łóżko zasnęła mocno. Po kilku godzinach zbudził ją odgłos niepewnych kroków i głośnych sporów, rozlegających się w sieni; zerwała się wzburzona i przerażona i poznała głos Roberta napróżno nakładającego Henryka, aby dał się odprowadzić do swego pokoju, na prośby starego sługi, odpowiadał on gwałtownymi pogróżkami, obełzywami i grubiańskimi słowy. W tej samej chwili otworzyły się drzwi sąsiednie i równie znany głos, odezwał się do młodzieńca w ostrych wyrazach; poczem stapanie kilku osób słychać było na wschodach, prowadzących na wyższe piętro; widocznym było, że Henryk stawiał żywy opór tym, co go prowadzili. Hałas oddalał się stopniowo i znów cisza dom zaległa.

Przez chwil kilka, Mabela biała, wstrzymując oddech, stała pod drzwiami i z przestrachem przysłuchiwała się starciu. Kiedy wszystko ucichło, wyjrzała do sieni i w tej chwili cofnęła się, jakby strzałą ugodzona; gdyż rzucając okiem, zobaczyła ojca owiniętego w szlafrok; schodził on ze wschodów, zasłaniając ręką lampę, którą trzymał, a twarz jego dostatecznie wyrażała, że postępowanie syna nie było już tajemnicą dla niego.

Mabela oddawna spodziewała się podobnego zajścia, pomimo to jednak widząc w rysach ojca odbitą głęboką boleść, politowanie dla Henryka i jej własne cierpienie, ustąpiły miejsca żywemu oburzeniu przeciw nieszczęśliwemu młodzieńcowi, który posiwiatego ojca okrywał wstydem i zgryzotą i popychał do grobu szanownego starca, który go tyle kochał. Nie mogła nawet płakać, nie położyła się też do łóżka, złamana boleścią chodziła wolnym krokiem po pokoju, oczy jej świeciły niezwykłym blaskiem, usta drżały pod wpływem uczucia, i powziętej pogardy. Długo zostawała w tym stanie wzburzenia, a gdy wreszcie uspokoiła się cokolwiek zostało jej niesłychane pogębienie i rozpacz ponura, jakich nigdy dotąd nie doświadczyła; tajemnica, z takim staraniem przez nią ukrywana, znana już była całej rodzinie, która dosięgła teraz szczętu niedoli.

Mabela miała nadzieję, że poniżenie Henryka nieprędko dojdzie do wiadomości ojca; ale gdy cios nieszczęsny już go dosięgnął, uspokoiła ją myśl, że pan Vaughan przedsięwzięnie wszelkie możliwe środki, aby nie dać wzrastać złemu i wyrwać z przepaści biednego młodzieńca, któremu brak przewodnictwa zbłądzić pozwolił. Nie pytała się, czy ażeby te środki były skutecznymi, nie będzie potrzebna pomoc jej łagodnego wpływu, a zbyt łatwo zniechęcająca się w usiłowaniach swoich nadto prędko rzekła się udziału w dziele wybawienia brata.

Właśnie niedługo po tym przejściu Dudley wrócił do New-Yorku. Dwa tygodnie spędzone w Kanadzie, gdzie go powoływały interesy, uspokoiły zupełnie napad zazdrości, który go skłonił do oddalenia się i żywo pragnął zatrzeć jego wspomnienie w umyśle Mabeli. Nie było w tym żadnej trudności: skoro go ujrziała, zapomniała o przyczynie ich rozłączenia; żywy rumieniec, jaki na jej twarz wystąpił i blask jaśniejący w jej oku na widok gentlemana, świadczyły o radości, jaką jej powrót jego sprawiał.

Było to w marcu; zimowe przyjemności już się skończyły i elegancja tworzyła rozliczne projekty na lato. W tym spokojnym okresie cza-

su, pomiędzy odurzającymi rozrywkami miejskimi a niemniej ożywionym życiem u wód Dudley miał sposobność uzyskania na umyśle i sercu Mabeli wpływu bardziej wyłącznego, niż kiedykolwiek. Świetne zgromadzenia nie miały już miejsca; znakomici śpiewacy opery wyjechali do Hawanny; wielbiciele Mabeli, albo odsunięci zostali albo sami wyrzekli się z pokorą uzyskania jej względów; pogoda nie sprzyjała dalszym wycieczkom; była to więc epoka najstosowniejsza do zajęcia się literaturą, sztukami pięknymi i używania w całym słowa znaczeniu, umysłowych rozrywek.

(dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs giełdy warszawskiej.	dnia 11 lutego	dnia 12 lute.
AKCYJE I OBLIGACYJE.		
Akcje wielkiej kolei żel. za 125 rs.	145	144
Akcje kolei żelaznej War. Wied.	88.75	88.25
Obl. dr. żel. W. W. po 500 fr.	—	—
5g obl. War. Wied. 100 tal.	—	—
Akcje kol. żel. W. B. 100 rs.	68.	67.25
5g "Akcje" kolei żel. "500"	—	72.50
5g "Akcje" kolei żel. War. Ter.	114	113
Obl.	109.	113.25
5g Akcye kol. żel. Fabr. Łódzkiej.	101.	—
PAPIERY PUBLICZNE.		
Oblig. Skarbowe rs. 100	—	—
" cząstkowe zlp. 500.	—	—
Certyf. ban. A. zlp. 300	—	—
" " B. " 200	—	—
" " bez proc.	—	—
Dowody kom. lik. 100 rs.	—	—
Listy zastawne 100 rs. 1-ser.	94.50	94.20
" " 100 " 2-a ser.	93.90	93.55
" " nowe z r. 1869	92.65	92.55
Oblig. Tow. Kr. Z. za 100 rs.	—	—
Listy zastawne miasta Warszawy.	88.80	88.60
4g Listy Likwidacyjne.	79.25	79.10
Wartość kuponów: Listów zastawnych dawnych 56g	—	—
nowych 80 " likwidacyjnych 68 kopiejek	—	—

CENY TARGOWE.

Wymienienie produktów.	w Petrokowie.	w Warszawie.
Pszonica brudna i ordynaryjna.	7—50	7—50
Pszonica dobra średnia.	8—40	8—40
Pszonica wyborowa.	9—	8—85
Żyto.	6—	5—85
Jęczmień dwurzędowy.	4—80	5—
Jęczmień czterzędowy.	4—50	4—80
Owies.	2—70	3—35
Gryka.	3—75	4—50
Rzepak letni.	—	—
Rzepak zimowy.	—	—
Raps zimowy.	—	—
Siemię lniane.	—	—
Groch polny.	6—	—
Groch cukrowy.	—	5—40
Fasola.	—	6—50
Ziemiaki.	1—50	8—10
Kasza jaglana ówieró.	2—88	2—10
Kasza jęczmienia.	1—92	—
Kasza gryczana.	3—20	—
Mąka pszenna 000 pud.	3—40	—
Mąka pszenna 00 pud.	2—80	—
Mąka pszenna 0 pud.	2—60	—
Mąka psenna 1 pud.	2—40	—
Mąka pszenna II pud.	2—10	—
Mąka żytna pyłowa pud.	2—	—
Masło świeże funt.	—32	—
Masło solone funt.	—28	—
Siano pud.	—30	45
" pud.	—20	27g

Uwaga. Ceny powyższe podawane są na wagę pszenicy w Warszawie funt. 242, w Petrokowie funt. 240; —żyto w W. f. 232 w P. f. 227; jęczmień w W. f. 202, —w P. f. 200; owies w W. f. 142, —w P. f. 140; Groch f. 200, gryka f. 180; rzepak f. 200, ziemiaki na miarę lub po 260 f.

Ceny drzewa opałowego nie podajemy; bo ta jak wiadomo, u nas przynajmniej, nie ma żadnej stałej normy ilościowej, i sprzedaż odbywa się na zmyślone siagi (niby półkubiczne sążnie) a właściwiej na fary przeróżnych wymiarów.

CENA OKOWITY W WARSZAWIE.

Dnia 11 lutego sprzedawano wiadro
od 579 do 581 garn. od 188 do 189
" w częściowej garn. — 190 — 192
" stosunek garnca do wiadra 100: 307g.
Dnia 12 lutego. Ceny bez zmiany Gaz. Han

OGŁOSZENIA.

ALEKSANDER CZERNIEJEWSKI

DOKTOR MEDYCyny

zamieszkał stale w Bełchatowie w domu W-go Korzeniowskiego.

(3—1)

Nadeszły do podpisanej księgarni:

1) Zeszyt 1-y seryi 2-jej Biblioteki 50-0 to-mowej Wiślickiego; za 6 rs.— z których rs. 3 wnoszą się teraz, a pozostałe rs. 3 przy odbiorze 20 zeszytu.

2) Zeszyt 1-y styczniowy r. b. świeżo wyszły Biblioteki europejskiej, staraniem redakcyi Kłosów wychodzącej.

w Petrokowie Leopold Kohn.

Zawiadamiam W-yh Obywateli, iż kontraktuję dla fabryki syropu w Petrokowie ziemniaki z dostawą w marcu i kwietniu, — korzecwagi 260 fun. po rs. 1 kop. 60 franco do fabryki lub do najbliższej stacyi kolei żelaznej, Kontraktuję również ziemniaki przyszłego zbioru z zaliczką po rs. 15 na morgę.

W. Zaleski.

Jest do wydzierżawienia 2 włóki gruntu z łąkami i zabudowaniami, oraz handel win, towarów kolonialnych i farb z całym urządzeniem sklepowym na lat sześć. Inwentarz gospodarski żywy i martwy, towary w handlu do sprzedaży.—Bliższa wiadomość w handlu J. Fritscha w Sulejowie, przez Petrokow.

(3—1)

Jest do sprzedania z wolnej ręki kamienica nowa w m. Petrokowie, dwupiętrowa, z facyjatką na trzecim piętrze, przy rogu nowego-ryнку i ulicy Moskiewskiej, w połowie do sukcesorów po ś. p. Zarembinie należąca — wiadomość u Jana Grabowieckiego w domu własnym naprzeciw cerkwi mieszkającego.

(8—6—2)

Dla P. P. Hodowców.



W folwarku Rembieszów

przy stacyi Zduńska Wola

są do sprzedania. 1) buhajki



i jalowiee rasy holenderskiej pochodzące ze stada zarodowego w Bieniewie pod Warszawą, nabyte także wraz z matkami—2) Tryki Southdowny czystej krwi do krzyżowania z rasą owiec cienkowiełnistych, jak wiadomo, przydatne.—

Jedne i drugie nabyć można na jarmarku półpostnym w Zduńskiej Woli lub wcześniej w Rembieszowie.

(6—3—2)



REWERA-OGIER czystej krwi arab-

skiej stanowi w dobrach Bukowie 2 mi-

le od miasta Petrokowa położonych

— na trakcie z Petrokowa do Widawy—za opłatą rs. 10 od klaczy i kop. 60 dla obsługi.— Pokrywać można jedną klacz trzy razy co dni 9 — koleją zapisów, stósując się ściśle do dnia wyznaczonego w koniecznym poprzednio porozumieniu się listownem. Stacyja pocztowa Bełchatów.

7—3—2

Fortepian fabryki Fritschego palisandrowy, w bardzo dobrym stanie, z angielską mechaniką z 4 szprejami i blata metalową o 7-u oktawach — z silnym i pięknym głosem, jest do sprzedania za rs. 200. —Wiadomość w drukarni F. Bełchatowskiego.

(2—3—3)



W domu Kreskiego, od strony gimnazjum,

do wynajęcia od 1-go kwietnia r. b., lokal

na parterze od frontu, złożony z 2-ch po-

kójów, kuchni, schowanka, piwniczki i drwalki.

(4—3—2)